

Ewa Nowak "Kiedyś na pewno". Fragment

Pytacie, czy moi rodzice się kłócą?

Hmmm... Tak bym tego nie nazwała, bo mówią niemal szeptem. Szeptem wykształconych, kulturalnych ludzi. Jest masa spraw, które muszą wyjaśnić i udowodnić sobie nawzajem, jak to drugie niewłaściwie postępuje. Zaraz wam dam przykład.

Dzień przed wyjazdem na wakacje ojciec pojechał do warsztatu, bo coś tam chrobotąło w skrzyni biegów. Mama pakowała rzeczy. Wieczorem wszystkie stały spakowane w przedpokoju. Rano przed szóstą zadzwonił budzik. Ojciec się wściekł, że niepotrzebnie tak wcześnie się zrywamy. Mama na to, że sam chciał przejechać przez miasto przed korkami, a poza tym do Krynicy jest ponad 400 kilometrów. Ojciec wtrącił, że jeśli po drodze będziemy mieli stłuczkę, to nie będzie to jego wina. Na co mama, że to był jego wybór, że siedział przy komputerze do tak późna, a przecież wiedział, że wyjeżdżamy.

W końcu wszyscy troje stanęliśmy przed torbami. Ojciec poszedł do szafy mamy, otworzył ją i stwierdził, że jest zdziwiony, że ona w ogóle zostawia jakieś rzeczy, bo myślał, że zabrała ze sobą wszystko, co posiada. Na co mama, że w takim razie może on wyjmie z toreb rzeczy, które jego zdaniem są niepotrzebne. Na co ojciec, żeby nie ulegała emocjom, bo on po prostu wie, że potem większość rzeczy jest nieprzydatna. Na co mama otworzyła torbę ojca i oświadczyła: zostaw coś ze swoich rzeczy, skoro uważasz, że jest za dużo.

Zeszliśmy do samochodu. Nie udało się na jeden raz zabrać wszystkich toreb. Ojciec zaczął pakować graty do bagażnika i powiedział, żebyśmy wsiadły. Sam poszedł do mieszkania po ostatnią partię.

Ruszyliśmy w milczeniu. W drodze mama wyciągnęła kanapki. „I ty się dziwisz, że tyjesz...” Kto dziś je kanapki? Może jeszcze z pełnotłustym serem? Na drogę to się robi sałatkę w hermetycznym pojemniku. Czy nie możemy po drodze gdzieś się zatrzymać i zjeść coś świeżego?” Na co mama, że to przecież on zawsze chciał kanapki, ale jak chce, to możemy się zatrzymać. Na co ojciec, że to właśnie cała ona i jej

kobieca niefrasobliwość. Ma ze sobą jedzenie, które wyrzuci, bo kobiecym zwyczajem zmieniła zdanie. Po czym wjechał na parking przed restauracją.

Wysiadł. Ja też. Mama nawet nie drgnęła. Nie wysiądzie. Ma kanapki i teraz w samochodzie będzie je kobiecym zwyczajem jadła. Ojciec i ja zjedliśmy w środku.

Genialna podróż. Film z życia moich rodziców powinno się wyświetlać na szkoleniach dla nowożeńców. „Zobaczcie, kochani, teraz trzymacie się za ręce, a za dwadzieścia lat będzie tak. Proszę, oto film poglądowy z życia państwa Jutrzenków.”

Czy chcecie jeszcze więcej przykładów?